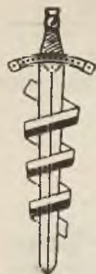
Cena 10 gr.



SZCZERBIEC

ORGAN WALKI STRONNICTWA NARODOWEGO

ROK I. | PAŹDZIERNIK 1938 R. | NR. 7.

GDYNIA, GDAŃSK, WEJHEROWO, PUCK, KARTUZY, ŁÓDŹ

WOJNA A NARÓD

Czy wojna jest sprzeczna z etyką chrześcijańską?

Zależy — w jakim celu jest prowadzona!

Nie, — cel uświęca środki. Lecz wielki i dobry cel usprawiedliwia zastosowany środek. Walka w zrozumieniu wysiłku najwyższego, której zakończeniem winna być zdobycz — jest bezsprzecznie najwyższą, i najbardziej naturalną wartością.

Bez walki niema celu, do którego stale dążymy — dobra moralnego czy materialnego. Możność i umiejętność walki są już same dobrami; nie posiadają ich ludzie niedołężni, ułomni i dzieci; nie posiadają ich narody bierne. Tylko walka — walka pełna poświęcenia i bohaterstwa jest zdolna budować rzeczy i pojęcia wielkie.

Nagromadzone zapasy dóbr, zebrane masy ludzkie nie zdolne są przeciwstawić się potędze energii zdolnej wyładować się w bohaterskiej walce. Jednym z objawów walki jest — wojna. Wojna prowadzona w celach zaborczych jest zawsze zbrodnią. Nie znaczy to jednak, aby pozory zaborczości w wojnie przekreślały jej dobry cel. Gdy naród zagrożony przez swego sąsiada, który liczebnością, czy też bogactwem lub poprostu z przypadku góruje — wszczyna z nim wojnę, działa zgodnie z etyką, gdyż każdy Naród ma obowiązek obrony własnych praw.

Celem wojny jest polepszenie bytu, jest obrona ziemi i własnej kultury przed ekspansją sąsiada. Heroiczny zryw narodu powoduje po krwawej rozprawie odprężenie w stosunkach sąsiedzkich, powoduje naprawę krzywd, zapomnienie uraz. Wojna wytwarza atmosferę szacunku między narodami, a jest tylko nieubłagana i sroga dla niedołężnych i głupich.

Dzieje Polski obfitują w zawieruchy wojenne. Nie podstępem i zdradą wykuwaliśmy granice Rzeczypospolitej, lecz najuczciwszą walką. Walką, od której najwyższego napięcia zaczyna się historyczny byt Polski.

Wystarczy spojrzeć na mapę i porównać granice Polski w różnych okresach dziejów, aby wiedzieć, że różne były koleje naszej Ojczyzny. — Była potężna i najpotężniejsza z pośród wszystkich państw Europy, była mała i słaba i jest znów wolną, a będzie Wielką. Pacyfiści, z pod znaku lewicy, którzy twierdzą, że wojna jest źródłem złego, przeczą sami sobie, gdyż równocześnie twierdzą, że przyłożyli bodaj rękę do oswobodzenia Polski. My, Polacy nie jesteśmy stworzeni na pacyfistów. Walka jest dla nas cechą nieodłączną, jest częścią naszej rasy, jest czemś bez czego Polak przestaje być Polakiem.

Szczerość działania, otwartość i odwaga, oto nasze przymioty, które wraz z wielowiekową tradycją wojenną stały się symptomem polskich odrębności.

Rycerskość, nabyta na polach bitew, przejawia się nawet w naszym codziennym, pokojowym życiu.

Walka w życiu Narodu jest tym samym, — czym jest praca lub twórczość.

Współczesne nam systemy prowadzenia wojny są inne niż te jakie stosowano temu lat jeszcze kilkadziesiąt. Dziś cały Naród, wszyscy, od starca do dziecka muszą być gotowi do walki, do znoszenia trudów, do czujności. I to, nie tylko na granicach, na frontach, na całej przestrzeni kraju.

Dzisiejsza wojna wymaga od nas zaparcia się swych osobistych interesów, wyrzeczenia się dóbr materialnych i najwyższych ofiar na rzecz ogółu. Spójżmy na tereny walk narodów nam sąsiadujących i odległych, obserwujmy i uczmy się, aby potrzeba wojenna, która na nas przyjść może nie zastała nas bezradnymi.

„Szczerbiec" tygodnikiem

Z Szanownymi Czytelnikami i Sympatykami „Szczerbca" podzielamy się miłą wiadomością. Dzięki zrozumieniu naszej pracy i życzliwemu poparciu przez narodowo myślące społeczeństwo Wielkiej Gdyni, — „Szczerbiec" zdobył sobie takie podstawy, że z dniem 1 października zamieniony zostanie na tygodnik.

Dzieląc się tą radosną wiadomością z narodową Gdynia, prosimy o dalszą życzliwość i poparcie w walce o unarodowienie życia politycznego i gospodarczego w naszej stolicy nadmorskiej.

Redakcja „Szczerbca".

Red. Janusz Patalong
Poznań — Wały Leszczyńskiego 6.

TRUJĄCE GRZYBY

Charakterystyczną cechą dzisiejszej rzeczywistości politycznej w Polsce jest nieprawdopodobna wprost ilość organizacji „narodowych". Kiedy parę jeszcze lat temu nikt — poza jednym Stronnictwem Narodowym — nie uważał za wskazane i potrzebne przyznawać się do nacjonalizmu, to dziś nie ma poprostu ugrupowania politycznego, którego nazwa czy program nie zawierałyby słowa „narodowy".

Społeczeństwu polskiemu tłumaczono do niedawna, że jedynymi, uprawnionymi do rządów ludźmi są tylko ci, którzy wyznają zasady państwowotwórczej pracy obywatelskiej i ci, dla których świętym jest stwierdzenie, że „państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli"; ci, którzy tworząc obowiązującą dziś w Polsce konstytucję kwietniową nie uważali za stosowne umieścić w niej słowa „naród".

Aż oto — w pewnym momencie — sytuacja zmienia się radykalnie. Rozpisana na potrzeby państwa „Pożyczka **Narodowa**" udaje się nadspodziewanie! Następuje gwałtowne przemalowywanie szyldów: stary, niepopularny napis „państwotwórczość" zastępuje się słowem „narodowy". Kto to robi? Ci sami ludzie, którzy przez 10 lat za zdrajcę i wroga uważali każdego, kto ośmielił się przyznać publicznie: „jestem narodowcem". Jak grzyby po deszczu powstają organizacje „narodowe". Mamy dziś przecież „narodowych radykałów", mamy „narodowych piłsudczyków", mamy wreszcie „Obóz Zjednoczenia Narodowego", dziedziczący wiernie wszystkie grzechy i wady dawnego BBWR.

Najciekawsze, że ci — dziwnego gatunku — „narodowcy" uważają się za lepszych, niż mający swą 50-letnią tradycję nacjonalizm polski; ba, za lepszych nawet, niż twórca polskiego ruchu narodowego — Roman Dmowski. W hasłach i programach (papierowych) przelicytowano wszystkich — do Stronnictwa Narodowego włącznie.

Kiedy jednak hasła i programy zetknęły się z życiem, nastąpiła katastrofa! Podejrzany „nacjonalizm" ludzi z obozu sanacyjnego nie wytrzymał próby ogniowej. Sprowadził się do ostrych ataków i represji względem Stronnictwa Narodowego. Zakazy zebrań, zjazdów i manifestacji publicznych, mandaty karne za mundury i mieczyki, a wreszcie bandyckie napady bojówek OZN i Związku Młodej Polski na członków S. N. — oto w czym przejawiała się praca owych „narodowców".

Katolicyzm, nie mniej głośno reklamowany, sprowadził się do znanego zatargu czynników oficjalnych z ks. metropolitą Sapiehą; zatargu, w którym Naród Polski stanął jak jeden mąż po stronie księcia Kościoła Katolickiego.

Okrzyczany zaś antysemityzm tych, od których dziś jeszcze zależą losy naszego państwa, polegał na.... obronie żydów przed antyżydowską działalnością Stronnictwa Narodowego. Nie bez pomocy też dzisiejszych urzędowych „narodowców" ubito w codopiero rozwiązanym sejmie ustawę o masonerii i o uboju rytualnym; ubito — jak się okazało — w sposób rytualny...

Z za świeżych napisów „narodowych" przebijają wyraźnie stare, mocno skompromitowane szyldy sanacyjne. Nie ma w Polsce człowieka, trzeźwo patrzącego na sprawy polityczne, któryby nie rozumiał, że ów dziwny pęd do „nacjonalizmu" jest tylko zakłamanym posunięciem taktycznym.

Nie megalomania przez nas przemawia, gdy twierdzimy, że jedyną i istotną reprezentacją Narodu Polskiego jest właśnie Stronnictwo Narodowe, — a nikt inny. Chcemy jednak, by atmosfera polityczna była w Polsce czysta: nie mogą więc zaciemniać jej fałszywe „nacjonalizmy" z nieprawdziwego zdarzenia, — „nacjonalizmy" dla interesu.

Trujące grzyby zawsze wyrzuca się... W polityce należy jak najszybciej pozbyć się trujących grzybów fałszywych „nacjonalizmów", by zatriumfowała wreszcie zwycięska idea narodowa Romana Dmowskiego!

Janusz Patalong.

WYBORY...

Ponieważ, ze względów nie zależnych od nas, nie możemy podać kwestii wyborów w własnym naświetleniu — ograniczamy się do przytoczenia artykułów z innych pism.

A. B. C.

S. N. wobec wyborów.
Uchwały Komitetu Głównego.

W dniu 18-go bm. obradował Komitet Główny Str. Narodowego, który po omówieniu sytuacji politycznej, powziął uchwałę w sprawie udziału Str. Narodowego w wyborach do Sejmu i Senatu, oraz w wyborach samorządowych. Komitet Główny uchwalił jednogłośnie, że Str. Narodowe udziału w rozpisanych wyborach do Sejmu i Senatu nie weźmie, natomiast zlecił Zarządowi Głównemu prowadzenie przygotowań do wyborów samorządowych.

Orędownik.

Ordynacja wyborcza do Sejmu.

W okresie wyborów parlamentarnych w roku 1935 zobrazowaliśmy wyraźnie charakter stworzonej w tym samym roku ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Ponieważ tymczasem niejeden z czytelników naszych zapomniał, jak się te ordynacje przedstawiają, przeto przypominamy

ich zasadnicze rysy i przepisy zaczynając od ordynacji wyborczej do Sejmu.

Co mówi konstytucja?

Konstytucja kwietniowa z r. 1935 powiada: „Sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim" (art. 31/1). Dalej: „Prawo wybierania ma każdy obywatel bez różnicy płci, który skończył lat 24 oraz korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich" (art. 33/1). Również: „Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, jeśli skończył lat 30" (art. 33/2). Ostatecznie: „Ordynacja wyborcza do Sejmu określi liczbę posłów, unormowanie postępowania wyborczego, tudzież oznaczy kategorie osób pozbawionych prawa wybierania i wybieralności z braku dostatecznych przymiotów moralnych i umysłowych" (art. 33/3).

Ordynacja zaś wyborcza do Sejmu z tegoż roku 1935 postanawia, że obywatelom wybierać wolno posłów tylko z pomiędzy kandydatów ustalonych przez specjalne zgromadzenia okręgowe.

Zgromadzenie.

Zgromadzenie to składa się z delegatów, wybieranych przez reprezentacje samorządu terytorialnego (stanowiących mniej więcej połowę zgromadzenia), samorządu gospodarczego i zawodowego (raczej w nieznacznej części) oraz z delegatów wybieranych przez zarządy dobrowolnych, zawodowych związków pracowników fizycznych (około 25 pct. zebrania) i umysłowych (około $12^1/_2$ pct.), w miastach zaś większych także przez zrzeszenia techniczne i pewne organizacje kobiece.

Zgromadzenie okręgowe w każdym z 104 okręgów wyborczych, wybierających po 2 posłów, zbiera się 30-go dnia po zarządzeniu wyborów i ustala kandydatury na posłów, wpisując na listę kandydacką te osoby, które otrzymały najmniej czwartą część głosów.

Czytelnik sam zestawi wybór posłów tylko z pomiędzy kandydatów, ustalonych przez taką nieznaczną część obywateli z łona wskazanych ordynacją związków, — z przepisem konstytucji o wyborach „w głosowaniu powszechnym, równym i bezpośrednim". Niezależnie od tego stwierdzić należy, że w ten sposób o politycznym charakterze posłów decyduje nie ogół wybierających obywateli, lecz delegaci samorządów i związków zawodowych.

Związki wybierające.

Pozostaje jeszcze rozpatrzyć, w jakiej mierze te wybierające kandydatów związki mogłyby być wyrazicielami myśli politycznej ogółu wyborców.

Do związków zawodowych pracowników fizycznych i umysłowych należy najpierw nie ogół tych pracowników, lecz tylko znaczna ich mniejszość, zrzeszona dobrowolnie w związkach zawodowych; delegatów zaś do zgromadzenia okręgowego nie wybiera ogół członków tych związków, lecz zarządy ich: za wybranych wreszcie uważa się tylko te osoby, które otrzymały większość głosów, a zatem nie może być wybrany delegatem ani jeden kandydat mniejszości.

Ta zasada majoryzacji mniejszości obowiązuje przy wyborach delegatów do zgromadzenia okręgowego nie tylko w związkach zawodowych, ale także w samorządzie terytorialnym (rady miejskie, gminne i powiatowe) w samorządzie gospodarczym (izby rolnicze, handlowo - przemysłowe i rzemieślnicze), w samorządzie zawodowym (izby adwokackie, notarialne i lekarskie), oraz w innych związkach technicznych i odnośnych organizacjach kobiecych.

Rady miejskie, gminne i powiatowe.

Co do rad miejskich, gminnych i powiatowych, należy przede wszystkim zauważyć, że wyboru delegatów dokonywać będą obecne rady, pochodzące z wyborów samorządowych z r. 1933 i 1934, które odbyły się według wiadomych praktyk. Wybrane przed kilku laty, jeszcze przed wyborami sejmowymi z r. 1935, i w ówczesnych warunkach politycznych i administracyjnych, nie mogą być chyba odzwierciedleniem obecnie „nurtujących w społeczeństwie prądów".

Nie dość na tym. W połowie największych miast nie ma obecnie rad miejskich. W stolicy tym centrum wszystkich prądów, będzie delegatów do zgromadzenia okręgowego wybierała mianowana rada przyboczna, a w Łodzi i Poznaniu w wyborze ich nie weźmie udziału żadna reprezentacja ogółu ludności. W Poznaniu w wyborze delegatów ma podobno magistrat zastąpić rozwiązaną radę miejską; w Łodzi magistratu nie ma. Decydującą rolę w ustalaniu kandydatów na posłów odegrają wobec tego same zarządy związków pracowniczych fizycznych i umysłowych. Oczywiście zebranie delegatów w takim składzie nawet teoretycznie nie może uchodzić za przedstawicielstwo ogółu obywateli.

Inny sposób wybierania delegatów.

Ordynacja wyborcza przewiduje wprawdzie jeszcze inny dodatkowy sposób wybierania delegatów do zgromadzenia okręgowego. Każdych 500 wyborców może wnieść — w ciągu dni 20 po zarządzeniu wyborów — zgłoszenie jednego delegata na którym to zgłoszeniu każdy podpis musi być notarialnie uwierzytelniony, dalej oprócz imienia i nazwiska każdego podpisanego trzeba podać jego wiek zawód i adres, i wszyscy podpisani złożyć mają oświadczenie, że „znane im są skutki niezgodnego z prawem oświadczenia".

Koszta takiego jednego zgłoszenia, a raczej tylko opłaty notarialne, liczyć trzeba na jakich 70 zł, gdyż legalizacja jednego podpisu wynosi 10 gr, a dla zabezpieczenia się przed niespodziankami formalistycznego badania podpisów trzeba by wiele podpisów ponad przepisanych 500.

Mniejsza może o te koszta, ale, aby uzyskać na takie osobne zgłoszenia potrzebne minimum $^1/_4$ głosów w zgromadzeniu okręgowym dla uznania własnych kandydatur, a choćby nieco mniej, mając pewną liczbę wybranych przez związki delegatów za sobą, trzeba by w krótkim czasie w każdym okręgu wyborczym uzyskać kilka dziesiątków tysięcy legalizowanych podpisów z formalistycznymi dodatkami. Czy coś podobnego da się przeprowadzić, szczególnie poza wielkimi miastami?

O co chodzi?

Nie o rozgrywkę w samym głosowaniu na u-

stalonych kandydatów chodzi więc, bo mając własne kandydatury, o ogólne wyniki wyborów bać się nie potrzebowalibyśmy. Rzecz tkwi w możności wysunięcia własnych kandydatów. Przy obecnym składzie przygniatającej większości rad samorządowych z wyborów w latach 1933 i 1934 o wiadomym charakterze oraz zarządów organizacyj zawodowych, moglibyśmy otrzymać tylko w wyjątkwoych okręgach potrzebną część głosów w zgromadzeniu, ustalającym kandydatury.

Także tylko gdzieniegdzie, przy największym wysiłku, można by było zebrać takie masy podpisów na osobnych zgłoszeniach delegatów, zważywszy tyle trudności formalistycznych i terminowych, nie mówiąc o nieprzewidzianych innych przeszkodach.

Wynikiem byłoby uzyskanie takiej liczby mandatów, która nie tylko stałaby w znikomym stosunku do siły ruchu narodowego, ale nawet nie pozwoliłaby naszym wybrańcom odegrać żadnej poważnej roli w zadaniach Sejmu, choćby tylko w uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej do ciał parlamentarnych.

O ordynacji wyborczej do Senatu, według której uzyskanie choćby jednego mandatu przez obóz narodowy nie da się pomyśleć, pomówimy jeszcze osobno.

Kurier Poznański.

Ordynacja wyborcza do Senatu.

Jeśli obecna ordynacja do Sejmu ogranicza się do znikomego minimum możności wyboru posłów przez ugrupowania opozycyjne, to ordynacja wyborcza do Senatu, pochodząc z tego samego roku 1935, uniemożliwia to zupełnie.

Prawo wyboru senatorów nie przysługuje wszystkim obywatelom, tylko pewnym ich kategoriom, a wykonanie wyboru należy znowu nie do ogółu tych uprzywilejowanych osób, tylko do wybieranych przez nich delegatów, którzy dopiero tworzą kolegium wyborcze.

Z 96 senatorów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej 32, resztę, tj. 64, wybierają wojewódzkie kolegia wyborcze w liczbie od 2 do 6. Województwo mp. poznańskie wybiera 4 senatorów.

Wojewódzkie kolegium wyborcze składa się z delegatów, wybranych na zebraniach obwodowych przez osoby, którym ordynacja wyborcza przyznaje prawa wyborcze. Osobami takimi są: 1) odznaczeni polskimi orderami państwowymi i krzyżami zasługi, 2) absolwenci szkół wyższych i osoby ze stopniem oficerskim, 3) członkowie sejmików wojewódzkich, rad powiatowych, gminnych i miejskich oraz zarządów miejskich; radcowie izb rolniczych, przemysłowych i rzemieślniczych; przewodniczący zarządów cechów, zrzeszeń przemysłowych i rzemieślniczych, kółek rolniczych, stowarzyszeń wyższej użyteczności publicznej oraz zarządów pracowniczych organizacyj zawodowych o co najmniej tysiącu członków, płacących składki.

Ci uprawnieni wybierają w obwodach utworzonych dla 90 do 120 wyborców po jednym delegacie do wojewódzkiego kolegium wyborczego. Kandydatów na senatorów ustala na zebraniu kolegium wyborczego osobna „komisja główna" złożona z 15 członków, których to wszystkich członków wybiera kolegium zwykłą większością głosów (majoryzacja każdej mniejszości).

Komisja ustala wszystkich kandydatów znowu zwykłą większością głosów (taka sama majoryzacja). Poza tymi kandydatami może wysunąć kandydatów grupa z co najmniej 20 członków kolegium. Wybór jednak wszystkich senatorów przez plenum kolegium spośród ustalonych kandydatów następuje znowu większością głosów.

W ten sposób wybór wszystkich senatorów zależy tylko od większości; największa mniejszość nie może wybrać ani jednego spośród zgłoszonych przez siebie kandydatur, czy na okręg przypada 2, 3, 4, 5, czy aż 6 mandatów.

Nie trzeba chyba szczegółowo dowodzić, że w obecnym czasie spośród osób, uprawnionych do wyboru delegatów do kolegium wyborczego, znaczna większość jest uzależniona od obecnego reżimu. Wystarczy przypomnieć, że skład rad samorządowych pochodzi z wyborów w latach 1933 i 1934 i zdać sobie sprawę, że przewodniczący zarządów wyżej wymienionych organizacyj i związków uzależnieni są w wysokim stopniu od systemu. Podobnie rzecz ma się w dużej przewadze i z innymi kategoriami. Wskutek tego w kolegiach wyborczych znajdzie się wszędzie dostateczna większość, aby, nie oglądając się zgoła na mniejszość oraz na uznanie ewentualnie jej kandydatury, wybrać wszystkich senatorów po swojej myśli.

Przy takim systemie wyborczym oczywiście nie może być mowy o tym, aby nowe wybory do Senatu były odzwierciedleniem zmian w poglądach społeczeństwa, zaszłych od wyborów poprzednich; mogą chyba tylko ujawnić zmiany zaszłe w stronnictwach prorządowych, które się uwidocznią w tym, czy ten czy ów zostanie senatorem.

Mieszać się do tego nie jest zadaniem wielkiego obozu ideowego, który walczy o istotne przemiany w ustroju państwowym, politycznym i społecznym, do czego zmierza Stronnictwo Narodowe.

Wieści z kraju i świata

Wychowali sobie „ziółka"

Bastionem fołksfrontu w Polsce jest, jak wiadomo, Związek Nauczycielstwa Polskiego, przez długie lata ery sanacyjnej pieczołowicie rozwijany i popierany. Wystarczy nadmienić, że składki na Związek ten potrąca się nauczycielom przy wypłacie pensji. Od pewnego czasu Związek N. P. sprawia swą polityką fołksfrontową dużo zmartwienia nawet „liberalnej" sanacji. Dopiero teraz przychodzi opamiętanie i Rząd pragnąłby widzieć ten Związek, szczególnie obecnie w dobie Ozonu, mniej czerwonym a bardziej narodowym. Niestety jest już zapóźno. Od roku 1926 tępiono z taką zaciekłością „endeków" wśród nauczycieli i tak starannie rugowano wszystkich, którzy zdradzali sympatie dla idei i ruchu narodowego, że w krótkim czasie stworzono z omawianego Związku najbardziej liczny i zwarty ideowo rozsadnik haseł i przekonań fołksfrontowych w Polsce. A teraz kłopot. Stare przysłowie polskie mówi: „jak sobie pościelisz tak się wyśpisz".

Najbardziej tragicznym jest jednak fakt, że

nauczyciel jest przecież wychowawcą młodzieży najszerszych warstw społeczeństwa. Nie ma się więc co dziwić, że później więzienia przepełnione są komunistami i że trzeba przeciwko nim organizować całe ekspedycje karne na wsi.

Tak wygląda w skutkach praca „państwowotwórcza“ sanacji.

Kol. inż. Adam Doboszyński

W dniu 19 września br. odbyła się czwarta z rzędu rozprawa przeciw kol. Doboszyńskiemu, z której podajemy kilka fragmentów. O godzinie 9-tej rano policja wprowadza na salę rozpraw kol. Doboszyńskiego. Na skroniach zauważamy siwe włosy, co staje się na chwilę tematem rozmów zgromadzonej publiczności. Ogromna sylwetka rysuje się poważnie na tle grupy obrońców, którzy stawili się w komplecie.

Rozlegają się sakramentalne słowa przewodniczącego:

— Odbędzie się rozprawa karna przeciw inż. Doboszyńskiemu.

Na wstępie sprawdza przewodniczący generalia oskarżonego, z których wynika, że inż. Doboszyński urodził się w 1904 r. w Krakowie, jest inżynierem budowlanym, podporucznikiem rezerwy saperów, karanym nie był.

Po ustaleniu generalii zabiera głos adw. Stypułkowski i stawia wniosek o powołanie w charakterze świadków wszystkich przysięgłych, zasiadających w czasie rozprawy lutowej, na stwierdzenie okoliczności, że przewodniczący ówczesnego trybunału, sędzia Sądu Okręgowego, Paweł Dysiewicz, w czasie obrad przysięgłych nad werdyktem objaśnił przysięgłych, iż w razie potwierdzenia czwartego pytania przy równoczesnym skreśleniu słów: „celem przywłaszczenia“, oskarżonemu Doboszyńskiemu grozi jedynie kara grzywny i — że przysięgli skłonieni jedynie tym pouczeniem przewodniczącego, pytanie powyższe w tej formie siedmioma głosami potwierdzili.

Sąd Najwyższy zajmował się rozpatrzeniem ważności zapadłego wyroku przeciwko inż. Doboszyńskiemu i ten właśnie Sąd Najwyższy według słów tego wyroku 17 czerwca 1938 r. powiedział: „W tych warunkach Sąd Najwyższy nie ma możności kontroli, jaka była rzeczywista intencja przysięgłych i wobec obrazy artykułu 426 i 449 kpk., która mogła mieć wpływ na treść wyroku, wyrok ten w części wskazanej sentencji uchyla“.

„Jeśli społeczeństwo — mówi wniosek — względnie, jako wyraziciel jego opinii, sąd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej ma ewentualnie potępić czyn inż. Doboszyńskiego, to niech się to stanie z wyeliminowaniem wszelkich ubocznych elementów, a przede wszystkim momentu bezprawia, jakim niewątpliwie było stanowisko s. Dysiewicza, który wpłynął na decyzję ławy przysięgłych. Sprawę tę należy do dna wyjaśnić, aby można było stwierdzić niewątpliwie, jakie pobudki kierowały wyrazicielami sumienia obywatelskiego wówczas, gdy potwierdzali pytanie czwarte“.

W związku z powyższym wnioskiem obrony przemawiał jeszcze adw. Macieliński. Znany jest bowiem wniosek inż. Doboszyńskiego o wydanie sędziego Dysiewicza sądom, celem wyjaśnienia tych właśnie cieni. Nie pociągnięto do odpowiedzialności ani s. Dysiewicza, ani osk. Doboszyńskiego o zniesławienie. Dlatego też obecny Trybunał winien uwzględnić wniosek obrony o powołanie na świadków przysięgłych, gdyż tylko w ten sposób można będzie usunąć te cienie, które nad sądownictwem lwowskim zaciążyły.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwraca się do oskarżonego i zapytuje go, czy przyznaje się on do zarzutów, sformułowanych w p. 3a aktu oskarżenia.

Inż. Doboszyński wstaje i oświadcza:

— Dopóki sędzia Dysiewicz nie zasiądzie na ławie oskarżonych, przed lwowskim sądem odpowiadać nie będę.

Przewodn.: — Ale czy pan przyznaje się do zarzutów w akcie oskarżenia?

Inż. Doboszyński: — Dopóki wniosku obrony sąd nie załatwi, nie będę w ogóle zeznawał.

Przewod.: — Pański wniosek załatwiony będzie we właściwym czasie.

Inż. Doboszyński: — Do słów, które wypowiedziałem, nie mam nic więcej do dodania — i siada.

Obrońcy wnoszą o wyłączenie Sądu Okręgowego od rozpatrywania sprawy kol. Doboszyńskiego.

Po odrzuceniu przez Sąd wniosku — obrona opuszcza salę rozprawy stwierdzając, że w wytworzonej sytuacji nie ma możności obrony oskarżonego.

W późnych godzinach wieczornych zapadł wyrok w procesie inż. Adama Doboszyńskiego przed Sądem Okręgowym we Lwowie. Inż. Adam Doboszyński skazany został na cztery lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Dlaczego tak jest!

Każdego tygodnia wychodzą z naszego portu statki, które zabierają na swym pokładzie naszych emigrantów. Są to nasi kmiotkowie z pod Jarosławia, Rzeszowa i w ogóle z całej Polski. W chwili odjazdu takiego statku podchodzę do jednego z emigrantów i wszczynam rozmowę:

— Dokąd to wyjeżdżacie?

— A do Brazylii.

— A ci drudzy?

— Różnie, jedni do Argentyny, Kanady itd.

— I co was do tego spowodowało, że wyjeżdżacie? Chłop się zastanowił i tak mi odpowiada:

— Pochodzę z pod Nowego Sącza; miałem tam dwie morgi ziemi, a że rodzina liczna, bo mam 6-cioro dzieci, więc kartofli starczyło, a chleba było zawsze mało. O cukrze i o maśle nawet się nie marzyło. Dzieci dorastają, trzeba było pomyśleć o ich przyszłości. Brat mój, który już od kilku lat wyemigrował do Brazylii przysłał zaświadczenie umożliwiające mi wyjazd. Posprzedałem ziemi i wyjeżdżam.

— A nie żal wam swoich i Polski opuścić?

Chłop popatrzał przed siebie i odpowiada:

— W roku 1920, gdy walczyłem pod Warszawą przeciw nawale bolszewickiej, walczyłem z tą myślą, że, nareszcie skończy się tułaczka ludu polskiego, że lud polski nie będzie potrzebował szukać gościny u obcych, że każdy chętny do pracy będzie miał za co ręce zahaczyć, lecz nie-

stety stało się inaczej. Dla nas niema w Polsce miejsca. Natomiast dla żydów, którzy niejednokrotnie z bolszewikami przeciw nam „konspirowali“ granice Polski stoją otworem. W roku 1927 nadano dla 500.000 przybłędów z Rosji bolszewickiej obywatelstwo polskie. Przyjeżdżają z Niemiec, Austrii, Rumunii, dla wszystkich jest w Polsce miejsca dość. Dla nas szuka się wolnych miejsc, do których można emigrować.

Syrena okrętowa dała sygnał bliskiego odjazdu. Więc pożegnałem mojego rozmówcę życząc mu szczęścia w przybranej ojczyźnie.

A że i na mnie było czas do pracy, więc poszedłem. Ale praca nie szła mi tak jak zwykle. Zęby zgrzytały na każde pojawienie się żyda, a myśli tłukły się po głowie. Dla czego to tak jest!

J. Janikowski.

Czy nas to nie razi

Na herbatce akademickiej bawiono się ochoczo — tańczono, śpiewano. Jakiś starszy pan urzędujący dłuższy czas przy bufecie przechodzi w lansadach przez salę prowadząc „de pache“ starszą imość.

Atmosfera tętni polskością. Szczerbce w klapach marynarek, barwy korporanckie. W prawdzie to tylko zabawa — lecz nie możemy zapominać o tym, że wyjątkowe warunki w jakich żyjemy skłaniać nas winne nie tylko do czujności ale do walki w każdym miejscu. Żyjemy na froncie walki o Wielką Polskę. Panuje stan wyjątkowy.

A oto, ów starszy pan w lansadach, gwarzy sobie w języku niemieckim, jakby conajmniej w Sopotach.

Wszyscy potakują głowami — uśmiechają się zadowoleni. W tem jakiś śmiałek z Szczerbcem w klapie doskoczył do niego:

— Proszę mówić po polsku!

Cisza! Starszy pan rozsierdzony wypluł na śmiałka kilka ordynarnych wyzwisk.

— Ach, te siwe włosy. Gdyby nie one leżałby na parkiecie rozpostarty silnym ciosem pięści.

Cóż z tego, że wiecujemy, że gniewamy się na Niemców i gdańszczan, jeżeli nie potrafimy nawet usunąć wrogiego języka z ulic i lokali polskich.

Czyżby, naprawdę, nie przepadła jeszcze ha-

Hitleryzm

(Dokończenie).

Geneza Narodowego socjalizmu.

Uczony fancuski Hr. Gobineau w swoim dziele o nierówności ras twierdzi, że najczystszą rasowo jest ludność zamieszkala na północnych rubieżach Europy, a więc Skandynawowie. Niemcy skwapliwie podchwycili ten pogląd i powiedzieli jeszcze więcej — mianowicie, — że najczystszą rasą są Niemcy i że oni jedynie przyczynili się do ustanowienia ośrodków kulturalnych i cywilizacyjnych na obszarze Europy. Już przed wojną istniały w Niemczech związki — Gobineauvereinigung, produkujące bezmyślnie pojętą głupotę, w którą niestety narody Europy bardzo często wierzą i teraz uwierzyły. Tymczasem rzeczywistość przedstawia się zupełnie inaczej. Jak wiadomo dzisiejsze Niemcy powstały z uciekinierów i banitów cesarstwa niemieckiego i żaden naród w Europie nie jest bodajże tak pod względem rasowym pomieszany jak Niemcy. Zresztą nie ma narodu bezwzględnie czystego pod względem rasowym.

Narodowy - Socjalizm.

Socjalizm w Niemczech nie był nigdy międzynarodowym. Nic też dziwnego, że tak szybko został zlikwidowany. Nacjonalizm wprawdzie przycichł po wojnie światowej, ale misternie przeprowadzona agitacja pobudziła zamarłą ideę. Fundament ku temu istniał dobry. Bezrobocie i głód niszczyły Niemcy, przywódcy świadomi celów wmawiali ludności, że winę za to należy złożyć na Traktat Wersalski i Zagranicę. Adolf Hitler zupełnie świadomie dochodzi do tej sprawy i w przeciągu niewielu lat potrafił wywrócić porządek społeczno - polityczny Niemiec, a posłużyła jemu do tego jako atut „krzywda“ jaka dotknęła Niemcy Traktatem Wersalskim.

Adolf Hitler.

Zanim dostąpimy do dalszego omawiania nacjonalizmu przedstawimy pokrótce życiorys i działalność samego Hitlera. Hitler urodził się dn. 20 kwietnia 1889 roku w Branau na pograniczu Austro - Bawarskim. Ojciec jego był funkcjonariuszem celnym. Po ukończeniu szkół elementarnych udaje się do Wiednia na szkołę malarską, nie kończy jej jednakże, ponieważ nie zdał egzaminów. W roku 1912 opuszcza Wiedeń i przenosi się do Monachium. Zrazu poznaje nowe środowisko, które przypada mu więcej do przekonania, aniżeli zdemoralizowany i zażydzony Wiedeń. W Monachoum zastaje Hitlera wojna światowa. — Późniejszy dyktator Niemiec zgłasza się ochotniczo do wojska do II pułku huzarów Bawarskich. Z prostego żołnierza dosługuje się stopnia feldfebla - porucznika. W charakterze tym zastaje jego koniec wojny. W roku 1918 wraca do Monachium. Tutaj otrzymuje polecenie organizowania robotników. Wraz z ekonomistą Fejderem jeździ z referatami gospodarczymi.

Na tej drodze poznaje świat robotniczy niemiecki i on staje się też pierwszą komórką partii hitlerowskiej.

Narodziny ruchu hitlerowskiego.

W okresie tym zanosi się na rewolucję narodową, socjalistyczną i komunistyczną w Niemczech. Podczas jednego z licznych zebrań w Hofbrauhaus w Monachium rzucił jeden z uczestników zebrania hasło do oderwania Bawarii od Niemiec. Na to wstał Hitler i odpowiedział w tak zdecydowany sposób, że wywarło to takie wrażenie, iż odtąd zebrania odbywają się często. Partia rośnie. Niebawem zmienia się i nazwę. Dotąd jeździ Hitler po prowincji i wraz z Fajderem urabia poglądy robotników, obecnie partia zostaje przemianowana czyli przyjmuje wyraźniejsze określenie, tym samym Hitler zdobywa sobie poważniejszą pozycję. Nowym określeniem dla partii jest N. S. D. A. P. W roku zjawia się sztandar, na czerwonym tle białe koło, a na nim czarna swa-

niebna cecha „próżnego pyskowania“, która prowadziła nas, skłóconych, od klęski do klęski? — Czyżby nie stać nas na nic więcej jak tylko na wiecowanie?

Raz przecież skończyć się musi cierpliwość i naród położy kres wygłupianiu się różnych figur, reklamujących swą tandetę pseudo-patriotyczną, polegającą na krzyczeniu: — „niepozwalamy“, co wywołuje u przeciwnika tylko uśmiech pogardy.

Gdzie duch żołnierski

Komuż z Polaków nie leży na sercu troska o wartość i siłę żołnierza. Któż nie cieszy się, kogóż nie rozpiera duma narodowa, gdy widzi najeżone bagnetami czworoboki piechoty, słyszy turkot samolotów bojowych, czy trzask kulomiotów.

Gdzież Polak czuje się bardziej synem Ojczyzny, jeżeli nie w szeregach armii. Polak jest z urodzenia rycerzem. W sercach naszych drzemią harde instynkta wiarusów. — Instynkta te, wraz z olbrzymią dozą zdolności do poświęceń stanowią stygmat naszej rasy — rasy lechitów.

Nie jesteśmy ani trochę pacyfistami. Walkę, wojnę, śmierć na posterunku uważamy za zaszczyt, za punkt honoru.

Są jednak pewni mieszkańcy ziemi polskiej, a właściwie chwilowi i natrętni jej goście, — którym ten duch rycerski Polaków nie przypada do gustu. Woleliby raczej widzieć spadkobierców Grunwaldu — hodujących baraniemu pacyfizmowi, nadstawiających karku innym i trzęsących spodniami na widok „nabitego karabinu“. Jak się nie trudno domyśleć są to żydzi i ich sprzymierzeńcy masoni, socjaliści i komuniści, nie mówiąc już o różnych sanacjach, ozonach itp., którzy sami nie wiedzą czego chcą.

Oni nie śpią! Pracują nad nami, podając na codzień i od święta pacyfistyczną truciznę, kropla po kropli.

Zdradziecko, pod różnymi przysłonkami, podszywając się pod naszych braci Polaków, ba, udając lepszych od nas — przenikają do nas i uczą nas tego co jest sprzeczne z naszymi rasowymi wartościami.

Jak duże zrobiła postępy akcja zżydzania Polaków zdać sobie możemy sprawę dopiero wów-

---

styka. Rozwój partii jest kwestią dni, motor został zapędzony, a rzeczą maszynisty było teraz utrzymać ster wswym ręku. Hitler będąc sam Austriakiem nabył manier pruskich w wojsku niemieckim, wiadomo zaś, że nowicjusz stara się prześcignąć mistrza, więc nic dziwnego, że odtąd Niemcy poczynają wygrywać swe atuty na terenie międzynarodowym bo znalazły uosobienie swej polityki zaborczej. Z drugiej strony obcemu na gruncie niemieckim było łatwo podpatrzeć myśli i metodę działania w politycznym postępowaniu. Dlatego nie należy się dziwić, że obcy przybysz mógł do tego stopnia sfanatyzować naród Niemiecki. Kto choć trochę zna Niemców, wyda mu się to zupełnie naturalnym. Wieczne westchnienia za czymś niedoścignionym, koszlawi raczej naród niż dodaje mu otuchy. Niemcy od czasu zapanowania pruskiej racji stanu w polityce zagubiły spokój ducha. Wieczne widziadła wojen zaborczych wypełniają jego egzystencję. Nowy więc kierunek był oczekiwany, bo mania wielkości go stworzyła i tworzyć go będzie dopóty — dopóki Niemcy nie zrozumieją, że należy wytwarzać dobra pokojowe, a nie narzędzia wojny. W roku zostaje Hitler wodzem partii i przemawia już do tłumu 60.000 osób, w roku 1923 partia otrzymuje mundury. To ostatnie dodało bodźca hitlerowcom do walki z komuną i republikanami. Hitler sam posuwa się do tego, że wespół z Ludendorffem przygotowuje pucz, który kończy się rozwiązaniem partii, sam Hitler dostaje się do więzienia, w którym przesiedział rok cały. Po wyjściu z więzienia poczyna Hitler działać ostrożniej — Należy dodać, że w puczu padło 16 narodowych socjalistów. Partia otrzymuje ramy, chrzest i swoich „świętych“. Ta partia jest tylko narzędziem, które wraz z armią niesie Europie nie nacjonalizm, ale zagładę tego co kultura europejska wytworzyła. Nowy podbój Wandalów.

Program narodowo - socjalistyczny.

Program narodowo - socjalistyczny cechuje przede wszystkim silna dynamika, której nie doszukamy się w żadnym programie narodowym. Poza tym jest on egoistyczny i zaborczy i **cel państwa Narodowego a nie Narodu stawia ponad wszystko, nawet nie wyłączając Boga.** Program ten nic odbiegł od tego szowinizmu, hakatyzmu niemieckiego, a nawet należy stwierdzić, że nie jest czymś nowym, a poprostu jest kontynuacją Hennemana, Kennemana i Tidemanna. Program narodowo - socjalistyczny składa się z następujących punktów:

1) dorywczości
2) aktywności
3) sugestywności
4) brutalności — następnie jest zgodnie z duchem umysłowości niemieckiej anty-kapitalistyczny i anty-parlamentarny i dąży do stworzenia imperium kontynentalnego, to znaczy do zjednoczenia wszystkich krajów w środkowej Europie i połączenia ziem zabranych oraz państw o ludności pochodzenia germańskiego i w ten sposób powoli do ujarzmienia całej Europy. W dalszym ciągu program składa się na krytykę polityki Niemiec przedwojennych oraz posiada w swoim zbiorze szczególnie dla nas zatrutą strzałę pod nazwą „Na wschodzie przestrzeń“ to oznacza znowuż konsekwencję krytyki polityki przedwojennej, jako to że poszukiwała kolonii zamorskich, które w wielu wypadkach nie przyniosły nic, posiadając natomiast w Europie, jak się wyrażają czołowi hitlerowcy, mając na myśli Polskę i ziemie rosyjskie, obszary dające Niemcom Wielką przyszłość. Program zasadniczy spopularyzowany w całych Niemczech jest ujęty w 2 tomowym dziele Adolfa Hitlera „Mein Kampf“. W książkach tych jest szczegółowy pogląd na Europę i na ziemie, które należy skraść sąsiadom. Między innymi wypisuje (tam ten sam) Adolf Hitler, który szukał przyjaźni Polski — naturalnie tylko dla swej korzyści, że Naród Polski należy do rasy niższej i nieczystej. Z dziedziny gospodarczej tworzył dobudówkę do dzieła Feyder, a propagandę opracował Gobbels.

czas, gdy życie polskie poddamy wnikliwej obserwacji. Czasem jednak zdarza się, że szczegół koronkowej roboty żydostwa wypłynie na wierzch i wówczas błyszczy obleśnie naga rzeczywistość jak wrzód, jak hańba.

W kawiarni, omijając przepisy policyjne, oficer w towarzystwie wampira - żydówki upija się nie przyczyniając się zbytnio do utrzymania powagi i honoru munduru. Oddział wojskowy z głębi kraju maszeruje przez ulice Gdyni krokiem wolnym, ślamazarnym — każdy żołnierz niesie jakieś zawiniątko w gazecie, teczkę lub nawet walizkę. Nie robi to, zapewne, dobrego wrażenia, ani nie dodaje dzielności żołnierzowi.

Nie trzeba tu się dziwić, gdyby żołnierzom wychodzącym na miasto kazano wdziewać białe rękawiczki, ale dziwić się należy gdy mają buty nie oczyszczone.

Nie zapominajmy, że brak wysiłku i pracy nad sobą, to najgroźniejszy nasz wróg, a powolne rozluźnianie dyscypliny to zdraadzieckie narzędzie, którym umiejętnie szermują żydzi. Co niedzielę maszeruje oddział marynarzy do kościoła śpiewając tango, które ani melodią ani słowami nie buduje charakteru młodego żołnierza. Dlaczego właśnie śpiewają tango Warsa, Petersburskiego czy Goldberga, a nie bojowego marsza lub mazurka? Nie doceniamy znaczenia pieśni jako czynnika propagandy. Doceniają ją żydzi i coraz bardziej dopinają swego celu a naszej zguby. — Pieśni żołnierskie, tak jak teatr, literatura, kino, nawet architekturę i modę włączyli żydzi do swego systemu propagandowego, któremu przeciwstawiamy naszą bezradność i tolerancję, nie pamiętając, że ona właśnie była tak przecież niedawno przyczyną naszych nieszczęść.

Ja, mein lieber Herr...

Związek Obrony Przemysłu Polskiego donosi z Pomorza o następującym wypadku charakteryzującym nielojalność niemieckich kupców w stosunku do fabryk polskich.

Przedstawiciel jednej z rodzimych fabryk mydeł ofiarując towar kupcowi niemieckiemu Fritzowi Woykemu w Starogardzie ul. Hallera usłyszał odpowiedź następującą:

— Ja, mein lieber Herr, wir haben unsere Fabriken" — a przytem kupiec wyliczył na palcach — „Schicht, Persil, Tukan und Berger Danzig".

Na zwróconą uwagę, że przecież polska klientela żąda towaru rodzimej produkcji, kupiec niemiecki wzruszył tylko lekceważąco ramionami.

To wzruszenie ramion, ten gest lekceważący jest niestety typowy dla niemieckich kupców na Pomorzu pracujących ręka w rękę z kapitałem obcym, korzystając z tego, że nieuświadomione społeczeństwo polskie zachowuje się biernie.

Turowcy na usługach komuny

Czy trzeba jeszcze pisać o tym, że socjalizm to przygotowanie do komunizmu, że od socjalizmu do komunizmu jest tylko jeden krok. Wszyscy o tym dobrze wiemy. Nie chcą o tym wiedzieć, a raczej nie chcą o tym mówić nasi rodzimi pepesowcy, a gdy im się to wytyka, wyskakują ze skóry z niecierpliwości. Wiadomo, — złodziej obraża się gdy się go nazwie opryszkiem, socjalista gniewa się na nas gdy go nazywamy komunistą. A przecież to jest to samo. Różnica polega tylko w nasileniu złej woli.

Ostatnio zanotowaliśmy jeszcze jeden dowód tego co od lat twierdzimy.

Członek gdyńskiego T. U. R.-u nieostrożnie wygadał się czego nauczył się w sławetnym „uniwersytecie". Rezultat był taki, że towarzysza zamknęli.

Ot, i przykrość! Hańba im!

Czecho-(Sudeto)-Słowacja

Do Czechosudecji zabrano się na serio, a oni, któżby się spodziewał, mają tyle odwagi by się bronić. Lecz zdaje się sprawa już jest, przynajmniej dla Polski — przesądzona. W razie zabrania przez Niemcy — Sudetów, z wdzięczności otrzymamy, tak jak w czasie zaboru Austrii — żydów. Jest to najnowszy sposób stosowany przez Niemcy — uciążliwych (czytaj: pejsatych) obywateli do Polski!

Ach ci żydzi!

Drzwiami i oknami się do Polski walą. I zdaje się, że nasza cierpliwość już jest na wyczerpaniu. Nadejdzie czas, że nasi obywatele o wyznaniu handlowym prosić będą Jehowę, by ich jak najprędzej przeniósł do Palestyny. A chwila ta jest bliską. Zdrowy odruch społeczeństwa będzie błyskawiczny i będzie zapłatą za zrujnowanie gospodarstwa narodowego, za jad zgnilizny i komunizmu. Podniesiemy pięści do góry, ale zaraz je opuścimy...

Zbliża się dzień zapłaty...

O. Z. N. i zagadki!?

O. Z. N. urzędza w całym kraju wiece manifestacyjne w sprawie Polaków za Olzą...

Manifestacje S. N. w sprawie Gdańska, zostały swego czasu zakazane... rezolucje skonfiskowane...

O. Z. N. na wiecu krzyczy „bić Czechów!" a po wiecu próbuje bić endeków... Młodszy (czytaj: głupszy) sekundant O. Z. N. — Z. M. P. (Związek Młodej Polski) organizuje bojówki i hula bezkarnie po wsiach i miastach, a p. premier Składkowski zapowiada, iż surowo będzie karał wszystkie próby szerzenia zamętu. Proszę, jest okazja. Czas by ich upsokoić!

O.N.R. contra Czechosłowacja

O naszych domowych (czytaj: kawiarnianych) „rewolucjonistach" jakoś mało słychać. Pewnie znowu bronią gdzieś Arabów przed żydami. A może szykują się na Czechosłowację. Doskonała myśl. Idźcie panowie, stańcie nad granicą i krzyknijcie: „Precz z żydem - komunem", „Niech żyje Bolcio" itp. wasze bojowe ryki — napewno się zlękną... Chińczycy! A może nie?!

Kojot.

Pytamy

Kolporterzy t. zw. Zespołu Czasopism, który reprezentuje pisma P. P. S.-u (Robotnik, Dziennik Ludowy, Tydzień Robotnika) wykrzykując na rogach ulic na cały głos „organ Pepeesu" powiewają jednocześnie przed oczyma przechodniów... żydowskimi „Szpilkami".

Zapytujemy przeto, od kiedy to żydowskie pornograficzne pisemko „Szpilka" stało się oficjalnym organem P. P. S., służącym do „uświadamiania klasowego" robotników!? A może tylko należy do lektury „polecanej" przez „socjalistycznych wychowawców" mas ludowych?

Więc do zadań socjalistów należy i propaganda pornografii. Bo o „wolnej miłości" to już wiedzieliśmy. — Ładne zadanie, ani słowa.

Jeżeli chodzi o to, żeby żydzi z ul. Abrahama mieli odpowiednie pisma i „robili ruch" wokół sprzedawcy, to proponujemy sprzedawać wszystkie żargonówki. Wówczas powiększą się napewno obroty kolporterów. I „Robotnik" będzie w godnym towarzystwie, obok „Szpilek", „Naszego Przeglądu", „Hajnta" i „Łecte Najes".

Pingwiny

Do Redakcji nadszedł list Zakładów Przemysłowych „Damara" o poniższej treści.

Stwierdzeniem słuszności listu zajmiemy się wiosną roku przyszłego.

W Nr. 5-tym Gazety „Szczerbiec" na stronie 4 została umieszczona notatka pt. „Żydowskie pingwiny". Ponieważ treść tej notatki nie odpowiada prawdzie, gdyż ani patent zagraniczny nie został wykupiony jako licencja przez żydów, zamieszkujących w Polsce, ani też do wyrobu nie używa się krochmalu, przeto prosimy o umieszczenie w najbliższym numerze wyczerpującego sprostowania, w przeciwnym bowiem razie, będziemy musieli zwrócić się na drogę sądową.

Lody „Pingwin" wyrabiane są przez firmę „Damara" Sp. z o. o., w liczbie udziałowców której nie ma ani jednego Żyda, co Panowie mogą stwierdzić w „Stowarzyszeniu Kupców" w Warszawie.

Z poważaniem
Zakłady Przemysłowe „Damara"
Sp. z o. o.

List do Redakcji

W miesiącu wrześniu otrzymaliśmy poniższy list, o którego umieszczenie jesteśmy proszeni.

Do
Redakcji i Administracji
Czasopisma „Szczerbiec"

Gdynia
ul. Szkolna 8.

Na zasadzie Ustawy Prasowej z dnia 7. 5. 1874 r. Dz. Ust. Rz. Nr. 16 str. 1003 — § 11 i nast. pod skutkami prawa prosimy o dokonanie w naj bliższym numerze czasopisma „Szczerbiec" tej samej wielkości czcionkami i w tym samym miejscu sprostowania treści następującej:

„W Nr. 5 „Szczerbca" z sierpnia 1938 r. na str. 15 ukazała się wzmianka pod tytułem „Kontrrewolucjonista", przypisująca Spółdzielni „Społem" Oddziałowi w Gdyni, że zwolniła pracownika Bazylego Kalisiewicza z pracy z tego powodu, że upominał się on o zapłatę za godziny nadliczbowe, pracując po 12 godzin dziennie, że zwolnienie to jest sprzeczne z hasłami o polepszenie bytu robotnika i że w ten sposób Kalisiewicz okazał się kontrrewolucjonistą.

„Społem" Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie oświadcza, że p. Kalisiewicz zwolniony został z pracy przez „Społem" w dniu 15. 6. r. b. nie z przytoczonych wyżej powodów, a z powodu stałego opuszczania się w pracy, jak również niewłaściwego zachowania się wobec jego zwierzchnika magazyniera".

Prosząc o umieszczenie powyższego sprostowania, pozostajemy

Z poważaniem
SPOŁEM
Związek Spółdzielni Spożywców
Rzeczypospolitej Polskiej
Spółdzielnia z odpow. udziałami
w Warszawie -- Grażyny 13.

Służmy Prawdzie

Nie chcąc, aby ktokolwiek był pokrzywdzony w naszej walce z żydo - komuną, pragnąc poza tym dać świadectwo prawdzie, podajemy poniższe wyjaśnienia, nadesłane do redakcji:

Powołując się na ustawę prasową z roku 1874 paragraf 11 proszę Pana jako Redaktora odpowiedzialnego pisma „Szczerbiec" o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Szczerbiec" poniższego sprostowania:

1) Nieprawdą jest jakobym z kimkolwiek prowadził w wagonie pociągu Puck — Gdynia przypisywaną mi w czasopiśmie „Szczerbiec" rozmowę.

Natomiast prawdą jest, że w przejeździe z Pucka do Gdyni nigdy tej treści rozmów z nikim nie prowadziłem.

2) Nieprawdą jest, abym krytykował czasy obecne, a wysławiał zaborcze.

Natomiast prawdą jest, że za czasów Polski Niepodległej byłem, jestem i będę oddany wszelkiej pracy państwowotwórczej, a za czasów pruskich byłem prześladowany politycznie za przyznawanie się do polskości.

3) Nieprawdą jest, jakobym propagował kupowanie u żydów.

Natomiast prawdą jest, że na walnym zebraniu P. Z. Z. w styczniu br. występowałem z inicjatywą porozumienia się co do warunków kredytowych z kupiectwem chrześcijańskim dla wyrugowania żydowskiego pośrednictwa.

4) Nieprawdą jest, żebym wysłowił się w sposób przytoczony w notatce pana J. T.

Natomiast prawdą jest, że sposób mówienia w notatce p. J. T. nie ma nic wspólnego ze sposobem mego indywidualnego wyrażania się.

Franciszek Niklewicz
kierownik szkoły w Kacku Wielkim.

Równocześnie do redakcji „Szczerbca" wpłynęło drugie sprostowanie artykułu, w którym autor podpisujący się inicjałami J. T. nadmienia, że rozmowa o kupnie ubrania u żyda miała miejsce w drodze z Kartuz do Gdyni.

W jednym z ustępów listu autor artykułu zaznacza, że praca niepodległościowa, praca dla Ojczyzny w latach dawniejszych, nie może być atutem obrony złego postępku. Stoimy na podobnym

stanowisku, twierdząc, że nie czas myśleć o zasługach, lecz raczej trzeba umieć i chcieć spełniać nieustannie wszystkie swoje obowiązki wobec Polski.

Nadmieniamy, że w redakcji naszego pisma podane zostały adresy świadków rozmowy i autora artykułu, które każdej chwili mogą być ujawnione.

* * *

Strach.

Coś się kiepsko muszą czuć panowie u góry, skoro wysuwają coraz ponętniejsze propozycje pod adresem Stronnictwa Narodowego — byleby tylko chciało się z nimi połączyć. Spodziewają się klapy i drżą o korytko — my wam nie pomożemy. Będziecie sami pić to piwo.

* * *

Skandal.

Ponoć 10.000 żydów z Italii wybiera się do Polski, by nas „uszczęśliwić" a raczej jeszcze więcej unieszkodliwić. Nagle zatęsknili. A niedawno tak krzyczeli, że Polska to jeden teror wobec żydów. Trupy, ekscesy, krew itp. To nic. Ale fakt, że każdy żyd włoski mający pieniądze jedzie do Francji, a nie mający ich do... Polski — mówi za siebie. Dorobią się tu, napewno. Głupota ludzka jest wielka.

I ty ciemny narodzie dasz się tak wyzyskiwać.

* * *

Towarzysze — Upadek Rychły.

Takich udogodnien, jakie otrzymał VIII zjazd TUR (Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych — najbardziej skomunizowana organizacja) w Gdyni, nie otrzymała nigdy żadna organizacja opozycyjna. Bo i radio i pochód i zebranie publiczne i transparenty. Wszystko. Żeby jeszcze były auta i... gulasz (za 25 gr) — zupełnie jak „porządna" i „prorządna" organizacyjka. I na cóż jeszcze nasi towarzysze gdyńscy mogą narzekać. Pogoda piękna, wszystkie udogodnienia. Rezultat — plajta!!!

Kto winien — endeki!! Gdzie djabeł nie może tam pośle endeka. I pomyślcie tylko — towarzysze zlękli się endeków.

Dla tego kto czytał ostatnie numery „Tygodnia Robotnika" to nie do pomyślenia. Jakto? Przecież tam „stojało", że endeków nie ma, że to nicość, która pierzchnie przed podniesioną pięścią. I cóż. Przed tą nicością tak zwiewali aż się kurzyło. Wiec — blady. Pochodu nie było, no bo endeki — tylko chylkiem towarzysze się przemykały na dworzec i w nogi. Zato do późna w nocy Gdynia manifestowała na cześć Stronnictwa Narodowego. Tak towarzysze, a szczególnie ty towarzyszu przez duże R — błagą się daleko nie zajdzie. Robotnikom wpierw trzeba dać jeść, a potem im coś pokazać. I co ty pokazał. Entuzjazm społeczeństwa, ale nie dla czerwonych płacht, nie dla haseł nienawiści i bezbożnictwa, bo dla czystej prawydziwie polskiej idei, który tylko jedna zdoła się przeciwstawić zalewowi bolszewickiemu ze wschodu i brunatnej bucie z zachodu.

T. U. R. to znaczy — Towarzysze Upadek Rychły.

kojot.

KOLEGO MATURZYSTO!

Wstąpi w szeregi walczących o Wielką Polskę — zapisz się do Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego. Adres: Gdynia, ul. Szkolna nr. 8. w godz. 10—12 i 16—20 codziennie.

PRZEGLĄD PRASY

Orędownik.

Wojewoda Józewski.

O „pracy" wojewody Józewskiego na Wołyniu chodzą fantastyczne wieści. Orędownik zamieszcza na ten temat ciekawą notatkę:

„Z chwilą odejścia wojewody Józewskiego z Wołynia społeczeństwo polskie odzyskało wiarę i dzięki Stronnictwu Narodowemu zdobyło się na efonsywę polityczną. Budzi się życie polskie i zrozumienie potrzeby odbudowania polskiego stanu posiadania we wszystkich dziedzinach, — które konsekwentnie poddawano politycznemu zabiegowi doświadczalnemu. Najlepszym tego dowodem jest, że pod wpływem nastrojów nurtujcących społeczeństwo polskie władze wydały zakaz nauczania tzw. języka „ukraińskiego" wszkołach publicznych, jako przedmiotu obowiązkowego".

„Niedawno zostaa zwolniona spod konfiskaty broszura Stanisława hr. Krasickiego pt. „Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu w świetle cyfr i faktów", w której autor tak pisze:

„... przez 11 lat p. Józewski na Wołyniu uświadomił narodowo ludność miejscową: przez zakładanie szkół ukraińskich z językiem literackim ukraińskim,

„przez zuakrainizowanie cerkwi prawosławnej,

„przez założenie ukraińskiej partii politycznej Wołyńskie Ukraińskie Objednanie oraz innych stowarzyszeń o charakterze kulturalnym, gospodarczym z oddaniem steru wręce importowanych Ukraińców, emigrantów z Kijowszczyzny.

„przez niezwalczanie należyte wywrotowej działalności terorystycznych partyj ukraińskich na terenie Wołynia

Zniszczył polski stan posiadania a wzmocnił siły ukraińców:

„przez zlikwidowanie większej własności wogóle a polskiej w szczególe,

„przez rozdział ziemi polskiej z parcelacji prawie wyłącznie między ludność miejscową, ukraińską,

„przez teroryzowanie polskiego społeczeństwa, rozbijanie jedności wśród niego..."

Stan taki trwał jedenaście lat i dopiero pod naciskiem opinii narodowej całego kraju musiano odwołać wojewodę Józewskiego, całkowicie oddanego tworzeniu fikcyj „ukraińskich" na ziemiach wschodnich w ramach państwa polskiego, przysparzając nie jedną trudność w likwidowaniu szkodliwego eksperymentu".

Pomieszanie pojęć.

Zdarza się, że ten lub ów zrobi nieraz głupstwo. Nie jednym zdarza się to jednak zbyt często aby tak częste „gafy" można złożyć na karb lekkomyślności — raczej mamy tu już do czynienia z pewnym pomieszaniem pojęć i celów. Do takich nalży O. N. R.

„Niezmiernie charakterystyczne zajście miało miejsce w niedzielę w Warszawie na Pradze.

„W sali parafialnej kościoła św. Floriana odbywało się zgromadzenie kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego Pragi, zwołane przez Związek Polski, opanowany — jak wiadomo — w Warszawie przez ONR. spod znaku „ABC".

Niemałą sensacją było zaproszenie przez organizatorów zebrania na prelegenta komisarycznego prezydenta Warszawy, p. Stefana Starzyńskiego, znanego przecież ze swych filosemickich i przecinarodowych wystąpień".

„Nic dziwnego, że pojawienie się tej „ozonowej" osobistości na mównicy wywołało demonstrację prawdziwych narodowców, którzy przywitali p. Starzyńskiego okrzykami: „Precz z żydolubem Starzyńskim!" „Precz z wójtkiem żydowskim Starzyńskim!" i jeszcze bardziej dosadnymi okrzykami. Okrzyki wprowadziły w wyraźne zakłopotanie przyjaciół p. prezydenta Starzyńskiego.

„Piękna ta uroczystość „ozonowo" - oenerowska zakończyła się aresztowaniem kilku członków Stronnictwa Narodowego, m. in. pp. akademików Edmunda Zadzierskiego i Andrzeja Czoja oraz kilku robotników pp. braci Sienkiewiczów, Śniegockiego — kierownika koła Stronnictwa Narodowego Bródno - Annopol".

„Podczas zebrania skonsygnowana była w pobliżu policja".

„Warto zaznaczyć, że dzisiejsze „A. B. C." w sprawozdaniu z owego niefortunnego zebrania ani słowem nie wspomina o obecności na tym zebraniu prezydenta Starzyńskiego".

———

Znaczki ozonowe.

Wprawdzie przyzwyczailiśmy się już do tego, że sanatorzy czy ozonowcy dostają różne „darmochy", a my za wszystko płacimy żywą gotówką. To nic. My „darmochy" nie chcemy. Nie chcemy też wstydzić się, gdy wylezie szydło z worka. Oto miły kwiatek:

„Szereg dawniejszych „sanatorów", a obecnych ozonowców otrzymał w ub. tygodniu zaproszenie na zjazd Ozonu w Toruniu. W zaproszeniach była m. in. taka uwaga: Zniżki kolejowe zapewnione! Jak się okazało, tymi tajemniczymi „znakami" kolejowymi były poprostu wolne bilety kolejowe! Kto za nie płaci!? I czy to jest w porządku?".

GOSPODARKA NARODOWA

Skorowidz polskich źródeł zakupu.

Informowanie społeczeństwa o źródłach zakupu towarów rdzennie polskich było dotychczas momentem w propagandzie gospodarczej w Polsce niedocenianym. Nie zdawano sobie sprawy, że dzięki propagandzie wytwórczości polskiej mamy w ręku najskuteczniejszą broń do zwalczenia kryzysu gospodarczego i bezrobocia.

„Skorowidz Fabryk, Hurtowni i Firm Polsko-Chrześcijańskich R. P." spełnia więc arcyważne zadanie dla życia gospodarczego. Skorowidz ten ukaże się po szczegółowym opracowaniu jako jedyny katalog adresów rdzennie polskiego przemysłu i handu.

Komitet organizacyjny Skorowidza opiera się o Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu, który ma główną pieczę nad adresami przemysłu rodzimego. — Do wydawnictwa tego przyłącza się Wielkopolski Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich oraz Zrzeszenie Kupców Chrześcijan w Poznaniu — ze zbiorem adresów hurtowni oddawna przez siebie przygotowanym, podczas gdy Związek Polski w Poznaniu stawia do dyspozycji swój rozgałęziony aparat terenowy.

Skorowidz zawierać powinien adresy wszystkich polsko - chrześcijańskich fabryk i hurtowni w całej Polsce. Będzie on jedynym tego rodzaju ogólnopolskim autoryzowanym wydawnictwem t. zn. uznanym przez wszystkie czołowe polskie organizacje przemysłowo - handlowe.

Skorowidz polskich źródeł zakupu jest potężnym orężem w walce o polskość przemysłu i handlu. Wszyscy polscy fabrykanci i przedsiębiorcy, którym zależy na tym, aby towary ich wyparły konkurencyjny towar zagraniczny, proszeni są zgłoszenia swe skierować do Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu ul. Rzeczypospolitej 1, tel. 13-58.

Żądajcie obuwia i bielizny ze znakiem „Młota pod Koroną".

„Młot pod Koroną", znak wyłączny dla oznaczania wytwórczości czysto polskiej — widnieć zaczyna na coraz to liczniejszych produktach polskiego kapitału i rąk polskich. Do niedawna niemal wyłącznie placówki przemysłowe, produkujące w skali ogólnopolskiej oznaczały swe wyroby „Młotem pod Koroną". Obecnie — znakiem tym interesują się coraz bardziej także i sfery rzemieślnicze.

Ostatnio w samym Poznaniu zapadła — za zgodą Związku Obrony Przemysłu Polskiego — tego rodzaju uchwała „Spółdzielni Szewców i Cholewkarzy" istniejącej od niedawna i doskonale się rozwijającej. Obuwie wyprodukowane przez członków spółdzielni oznaczone jest „Młotem pod Koroną" na znak swego czysto polskiego pochodzenia.

Również Cech Bieliźniarzy i Gorseciarzy na woj. Poznańskie powziął uchwałę znakowania wyrobów swoich członków znakiem „Młota pod Koroną" tak, że wkrótce już będziemy mogli nabywać bieliznę będącą pod gwarancją wyrobem polskiego rękodzielnika. Przystąpienie cechu bieliźniarzy poznańskich do akcji Z. O. P. P. jest bardzo zdrowym objawem tężyzny gospodarczej naszego rzemiosła. Branża bieliźniarska jest jak wiadomo jedną z najbardziej zażydzonych w kraju i posiadamy tylko nieliczne rdzennie polskie fabryki bielizny jak m. in. Czarnowski i Jezuitkowski w Warszawie i Łodzi, Dom Pracy św. Rodziny w Radomiu, St. Jakuszewski w Łodzi, „Jotkape" (J. Kruszyński) w Łodzi, E. Konarski w Poznaniu, M. Kulinowska w Krakowie, J. Matuszewski w Warszawie, „Mewa" (M. Walcher) w Myślenicach, M. Olkowska w Bydgoszczy, J. Prochaska w Białej k. Bielska, L. Pliłal w Łodzi, „Rekord" (K. Cegłowski) w Poznaniu, St. Różyńska w Poznaniu, Z. Rudnicki („Galanteria") w Łodzi, J. Schubert w Poznaniu, Szadkowski i Papiewski w Łodzi, Wilmański i Krzemiński w Łodzi, „Wyrwa" w Bydgoszczy i Z. Zimny w Poznaniu.

———

KULTURA POLSKA

Bajka o lipie i jemiole

Przed dworem, skąpana w słońcu,
Szumiała lipa dostojna.
Śpiewała liśćmi wesoło,
Pachnąca kwieciem i strojna.

U kilku konarów, pośrodku

Czepiła się lipy jemioła
I jęła się wnet rozprzestrzeniać
Na inne konary, dokoła.

„Witajcie goście najmilsi“
Rzekła tak lipa jemiole.
„U mnie jest miejsca dostatek.
„U mnie dość jadła na stole“.

„Nic, że kaleczysz konary,
„Że liście więdną w zachwycie,
„Gość ma pierwszeństwo do miejsca.
„Może chcesz usiąść na szczycie?“

Jemioła rozdęta dumą,
Rozsiadła się, jak te żydy
Na starej, prapolskiej ziemi.
Pełne bezwstydnej ohydy.

I ani się lipa spostrzegła,
Jak wnet na szerokim kole
Opadły liście z gałęzi,
By miejsca ustąpić jemiole.

Zabrakło soków w konarach,
Nadeszły dni kryzysowe
I schnąć poczęło z wierzchołka
Potężne drzewo, wiekowe.

I wyszli ludzie przed dworek,
Poczęli kiwać głowami,
Rozkładać ręce, bezradni
Nie wiedząc co począć sami.

Aż ozwał się dąb przepotężny,
Co nigdy nie lubiał się chwalić:
„Jemiołę należy wyciąć,
„A miejsca po niej wypalić“.

Lud.

* * *

W dniu 16 października 36 r. odbędzie się w Kacku Wielkim przedstawienie w lokalu S. N. Odegrana zostanie sztuka pod tytułem „Za polski pacierz“.

SPRAWA ŻYDOWSKA

Pejsaci „rybacy“ nad polskim morzem.

Przy ulicy Sienkiewicza na Kamiennej Górze w willi „Albatros“ mieści się żydowska szkoła przygotowująca młodych żydków do zawodu rybackiego. Instruktorem w tej szkole jest niejaki pan Koss, Kaszuba, rybak tutejszy, — który wypożycza tej szkole nawet swoją łódź do zajęć praktycznych na morzu. Szkołę tę utrzymują gdyńscy hurtownicy śledzi i właściciele wędzarń rybnych — naturalnie żydzi.

Możeby tak Urząd Morski, albo Instytut Rybacki wyjaśniły na co ta szkoła i komu potrzebna. O ile brak rybaków nad polskim morzem, to czy nie należałoby założyć szkołę, ale chrześcijańską?

Mamy w Gdyni tysiące bezrobotnych, którzy się już zrośli z morzem i którzy tutaj nad morzem napewno już pozostaną. Czyżby nie należało tych właśnie bezrobotnych, tą pracą rybaka zainteresować? Nad polskim morzem nie może być miejsca dla żyda, a tymbardziej dla żydowskich rybaków.

Gdynia leży w pasie granicznym i z uwagi na to Wydział Bezpieczeństwa Publicznego powinien się tą dziwną szkołą zainteresować, bo wiadomo: żydzi do wszystkiego są zdolni.

Józef Janikowski.

Socjaliści obrońcami wysiedlonych żydów.

Jakiś pismak socjalistyczny napisał do „Dziennika Ludowego“ artykuł, ubolewający nad dolą „biednych“ żydków wysiedlanych z Gdyni. Zachwycał się równocześnie jacy to porządni, lojalni obywatele. I właśnie tych cichych i spokojnych wysiedla się z Gdyni. My — robotnicy, zupełnie rozumiemy ten szczery żal socjalistów? Bo co by znaczyli jedni bez drugich? Nie byłoby w porcie socjalistów, gdyby nie było Żydów. Wiadomo przecież, że w polskich przedsiębiorstwach nie mają oni żadnych wpływów, natomiast w żydowskich, pod terorem muszą robotnicy wyznawać idee Żyda Marksa. A ktoby był wykładowcą w ich uniwersytetach robotniczych t. zw. T. U. R., gdyby nie było Żydów? Ktoby kupował ich gazety, gdyby wszystkich Żydów wysiedlono? I dlatego żal im.

Nas, ludzi pracy, tylko jedno zastanawia: czy wodzowie socjalistów gdyńskich tak sobie bezinteresownie, dla żydowskiego „pięknego“ nosa ich bronią. Gdzież jest wasze poczucie polskości? Pamiętajcie: przyjdzie i na was czas, że będziecie musieli razem z Żydami Polskę opuścić, bo wiedzcie o tym, że my robotnicy kompromisów nie znamy. Dla wojska żydowskiego nie może być w Polsce miejsca, a wy socjaliści właśnie tym wojskiem żydowskim jesteście, skoro ich bronicie.

J. J.

Na froncie walki o Wielką Polską

Gdynia.

Gdynia walczy.

W niedzielę zaroiły się ulice Gdyni jasnymi koszulami. Cała narodowa Gdynia zdążała na wielki wiec w Hali Targów Gdyńskich, zapowiedziany na godz. 13.

W sali przybranej barwami narodowymi widniał nad stołem prezydium piastowski orzeł z mieczem Chrobrego na piersiach oraz portret Bolesława Chrobrego.

Za stołem prezydialnym zasiedli: wiceprezes zarządu głównego z Warszawy dr Bielecki, prezes okr. pomorskiego ks. Chudziński i prezes grodzki w Gdyni p. Tomszewski.

Przedstawiciele miejscowego kupiectwa, rzemiosła i robotników zajęli ławy na trybunie reprezentacyjnej.

Przy odgłosie werbli, wśród lasu podniesionych dłoni wszedł dziarskim krokiem oddział sztandarowy. Odśpiewano Hymn Młodych. W żołnierskim, pełnym swoistej siły przemówieniu powitał przybyłe władze i gości prezes Tomaszewski, po czym zabrał głos dr. Bielecki.

Długo czekała Gdynia na tak trzeźwe i rozsądne omówienie sytuacji politycznej. Dr. Bielecki po krótkim scharakteryzowaniu biegu spraw politycznych świata i Europy przeszedł do spra-

wy żywotnej, jaką jest obecnie kwestia Czechosłowacji i Niemiec.

Wywody prelegenta, w nadzwyczaj prostym a równocześnie wnikliwym ujęciu zrobiły na słuchaczach wprost olbrzymie wrażenie.

Pod koniec przemówienia dr Bielecki omówił kwestię wyborów do ciał ustawodawczych i stosunek do nich Stronnictwa Narodowego. Żywiołowa reakcja zebranych gdynian znamionowała zgodność poglądów i solidarne ustosunkowanie się do kwestii wyborów.

Po dr Bieleckim, któremu ofiarowano obelisk z wyrytymi przez jednego z członków szczerbcami, przemówili rzeczowo i odważnie p. Odrobny z Poznania i red. E. Piszcz z Gdyni.

Przy dźwiękach Pieśni Bojowej i okrzykach na cześć Romana Dmowskiego zebranie zakończono.

Gdynia przeszła generalny przegląd sił. 3500 obecnwch na sali i tłumy, które zmuszone były odejść od drzwi sali z powodu braku miejsca, — świadczą, że Gdynia jest już gotowa do decydującego uderzenia w walce o całkowite jej unarodowienie.

Należy zaznaczyć, że zebranie nie było ogłaszane w prasie, a zwołane zostało t. zw. „pocztą sztafetową". Ten szczegół świadczy o sprawności i gotowości organizacyjnej S. N. w Gdyni.

* * *

Echa Wystawy Prasy i Książki Narodowej jeszcze nie przebrzmiały. Nieoczekiwane powodzenie imprezy pozostawiło trwały ślad na życiu Gdyni w formie kilkuset tomów dzieł autorów narodowych, które rozsprzedano. O ogromie dokonanej pracy świadczy fakt, że w czasie niespełna dwuch tygodni rozkolportowano oprócz sprzedaży książek około 25 tysięcy czasopism narodowych, oraz rozdano 160 tysięcy ulotek różnego rodzaju.!

We wszystkich niemal dziennikach można było znaleźć zdjęcia wnętrza wystawy i szpalty opisów.

Zarząd Grodzki S. N. przygotowuje okres werbunku członków. W tym czasie każdy będzie mógł zostać kandydatem na członka S. N. wypełniając deklarację w którymkolwiek punkcie werbunkowym.

* * *

Terminarz zebrań.

Ks. Piotra Skargi dnia 20. 10. br. godz. 20 Hotel „Świt".

Wacławskiego dnia 16. 10. br. godz. 20 Hotel „Świt".

Chrobrego dn. 19. 10. br. godz. 20 Hotel „Świt"

Orłowo Morskie dnia 16. 10. br.

Grabówek dnia 18. 10. br. godz. 20 Świetlica Grabówek.

Witomina dnia 2. 10. br. godz. 20 Restauracja Maćkowskiego.

Chylonia dn. 23. 10. br. godz. 20 Lipowy Dwór.

Cisowa dnia 23. 10. br. godz. 20 Lipowy Dwór.

Obłuże 23. 10. br. godz. 12 u p. Wenty.

Rumia - Zagórze dnia 30. 10. br. godz. 20.

Kack Wielki dnia 30. 10. br. godz. 20 u p. Baranowskiego.

* * *

W dniu powitania wojska wracającego z manewrów S. N. wystawiło kompanię z chorągwiami oraz kolportowało ulotki mające na celu zbliżenie społeczeństwa do armii. Wzdłuż całej ulicy 10 Lutego oddziały maszerowały w milczącym szpalerze, dopiero około kościoła narodowcy godnie i serdecznie witali żołnierzy huraganowymi okrzykami na cześć Armii Narodowej.

Buk

Narodowe miasto Buk było w niedzielę świadkiem wspaniałych manifestacyj Stronnictwa Narodowego z okazji zjazdu rejonowego z pow. Nowy Tomyśl, oraz przyległych do Buku placówek S. N. z powiatów Szamotuły i Poznań.

Już od wczesnego ranka zdążali do Buku członkowie S. N. na wozach, rowerach i pieszo Na boisku „Sokoła" o godz. 9.30 odebrał raport prezes pow. S. N. p. Tadeusz Górczak z Nowego Tomyśla, zdając kolejno raport delegatowi zarządu okręgowego z Poznania p. A. Wolniewiczowi O godz. 9.50 nastąpił wymarsz 1.500 członków z chorągwiami i proporcami, w liczbie około 50, oraz z rodzicami chrzestnymi na czele, do kościoła farnego na uroczyste nabożeństwo. Po drodze złożono wspaniały wieniec przed pomnikiem „Powstańca".

Solenną sumę odprawił prepozyt fary bukowskiej, ks. prob. Kuliszak, który przed poświęceniem proporca koła S. N. w Buku przemówił od ołtarza, po czym odmówił modlitwę o Wielką Polskę.

Po nabożeństwie wyruszył olbrzymi pochód 2 tysięcy członków wśród niebywałego entuzjazmu zebranej publiczności do defilady, w czasie której okrzykom na cześć ruchu narodowego nie było końca. Przechodzących pięknie udekorowanymi w zieleń i chorągwie ulicami miasta narodowców publiczność obrzucała kwiatami. Po defiladzie odbyło się przyjęcie rodziców chrzestnych, w czasie którego przemawiali pp. T. Górczak i kierownik koła S. N., St. Żabicki, oraz wznoszono toasty na cześć ruchu narodowego i jego przywódców.

O godz. 14.30 rozpoczęła się oficjalna część zjazdu S. N. przemówieniem inauguracyjnym prezesa pow. p. T. Górczaka. Po odśpiewaniu Pieśni Bojowej wciągnięto na maszt sztandar narodowy. — Przemawiał delegat zarządu okręgowego p. Wolniewicz, następnie odbyło się ślubowanie na proporce, złożone przez kierownika koła Buk p. Żabickiego i kierownika koła Dobieżyn p. Ł. Gołygowskiego, oraz chorążych obu proporców. W dalszym ciągu p. Górczak dokonał dekoracji 52 członków z pow. nowotomyskiego. Referat polityczny wygłosił p. Weber z Poznania, sprawy gospodarcze omówił p. Wiktor Czysz z Poznania, a były poseł p. Franciszek Górczak z Buku przedstawił aktualne sprawy bieżące.

P. Wolniewicz, jako ostatni mówca scharakteryzował w mocnych słowach zakusy niemieckie na ziemie swych sąsiadów oraz omówił naszą politykę zagraniczną. Trzytysięczna rzesza zgromadzona na publicznym zebraniu przerywała wywody mówców rzęsistymi oklaskami.

Po końcowym przemówieniu prezesa pow. p. T. Górczaka odczytana została rezolucja, którą zebrani przyjęli brawami. Następnie obrady zjazdu zakończono odśpiewaniem przy dźwiękach orkiestry Hymnu Młodych.

Swarzędz.

W niedzielę ub. odbyło się tu o godz. 13.30 zebranie Stronnictwa Narodowego, które zagaił kieroknik koła p. Józef Sobczyński. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych wygłosił referat o ogólnej sytuacji politycznej p. Feliks Holasz. W zapytaniach i odpowiedziach robotnicy, członkowie S. N. poruszali kwestie ostatniego strajku stolarzy w Swarzędziu, prowadzonego przez Z. Z. P. Robotnicy piętnowali perfidną robotę klasowców, którzy pod płaszczykiem bytu pracowników prowadzili strajk wybitnie dla politycznych zdobyczy. Na zapytania odpowiadali kierownik i referent — Pieśnią Bojową zebranie zamknięto.

Chartowo.

Odbyło się tutaj pierwsze plenarne zebranie nowopowstałego koła Stronnictwa Narodowego. Zagaił je kierownik koła S. N. z Żegrza p. Hazurek, przekazując nowe koło p. Jankowiakowi. — Przemawiali pp.: Józef Kaczka i Janusz Chudziński. Dowodem spręźności nowopowstałej placówki jest własny sekretariat w Chartowie.

Jarocin.

W sali Hotelu Centralnego odbyło się przy licznym udziale członków i kandydatów zebranie S. N., któremu przewodniczył prezes powiatowy p. Gawrych. Na wstępie odśpiewano Pieśń Bojową, po czym dłuższy referat polityczny o sytuacji w kraju i za granicą wygłosił delegat okręgowy z Poznania, p. Baumgart. Poza tym omawiano sprawę przyszłych wyborów do Sejmu i Senatu. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Gniezno.

Stronnictwo Narodowe w Gnieźnie zwołało w ub. niedzielę do kinoteatru „Słońce" wielkie zgromadzenie pod hasłem „Do czego dążą Niemcy".

W zgromadzeniu, któremu przewodniczył dr. Tadeusz Zgaiński, wzięło udział ponad 1200 osób. Dr. Zgaiński na wstępie przedstawił obecne położenie polityczne ze szczególnym uwzględnieniem sprawy niemieckiej, podkreślając poza tym stanowisko, zajęte przez Stronnictwo Narodowe w sprawie przyszłych wyborów do ciał ustawodawczych.

Następnie jako pierwszy przemawiał red. Męclewski z Poznania, który w ponad godzinnym referacie przedstawił wzajemny układ stosunków mniejszościowych: Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech.

Drugim mówcą był mgr. Wardein z Poznania. Przemówienie jego krótkie, ale mocne, ustalające krytyczny stosunek ruchu narodowego do „sanacji" i lewicy oraz uzasadniające postawę Stronnictwa Narodowego wobec ostatnich wydarzeń wewnętrznych, przyjęto gorącymi i częstymi oklaskami.

Odśpiewaniem Roty zakończono zgromadzenie, które gnieźnieńskie organa bezpieczeństwa otaczały troskliwą opieką, gdyż na zebraniu reprezentowany był cały niemal wydział śledczy policji gnieźnieńskiej.

Kostrzyn.

Na zebraniu S. N., które odbyło się w sali p. Okarny, wygłosił referat polityczny p. Nowicki.

Żnin.

Pod przewodnictwem kierownika placówki, p. Różańskiego, odbyło się tu zebranie S. N., na którym ciekawy referat polityczny wygłosił referent organizacyjny. — W Ryszewku odbyło się pod przewodnictwem kierownika obwodowego p. K. Lubeckiego z Zalesia zebranie S. N., na którym uchwalono rezolucję, potępiającą tych wszystkich, którzy sprzedawają względnie wydzierżawiają posiadłości swe obywatelom obcych narodowości. — Powiatowy referent organizacyjny wygłosił ciekawy referat polityczny na zebraniu S. N. w Jaroszewie, które zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Grodzisk.

W Domu Katolickim odbyło się zebranie tut koła S. N. pod przewodnictwem kierownika p. Feliksa Fliska. Po odśpiewaniu Pieśni Bojowej omówiono bieżące sprawy, m. in. kwestię handlu niemieckiego i żydowskiego. Obrady zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Lutowo.

Nadgraniczna wioska Lutowo przeżywała wspaniałą uroczystość poświęcenia proporczyka Stronnictwa Narodowego. Liczne bramy triumfalne i przystrojona świątynia oraz tłumny udział okolicznej ludności świadczyły wymownie o gorliwej pracy Stron. Narodowego, skupiającego w swych szeregach prawie całą ludność wsi.

Uroczystość tę zaszczycił swoją obecnością prezes honorowy S. N. okręgu pomorskiego ks. sen. Bolt, który przed 40 laty pełnił tu obowiązki duszpasterskie, zaskarbiając sobie swą ofiarną pracą społeczną wdzięczność parafian. Dalej obecni byli prezes okręgowy ks. red. Chudziński z Pelplina, prezes powiatowy ks. płk. Grabowski i inni.

Nabożeństwo odprawił ks. prob. Baran, który dokonał poświęcenia proporca, wygłaszając też odpowiednie przemówienie. Okolicznościowe kazanie o obowiązkach narodowca wobec Boga i Ojczyzny wygłosił ks. płk. Grabowski. Na zakończenie odmówiono modlitwę o Wielką Polskę i odśpiewano hymn „Boże coś Polskę".

Następnie odbyła się defilada, którą odebrali ks. sen. Bolt i ks. prezes Chudziński w otoczeniu chrzestnych i członków zarządu. Całość prowadził wiceprezes pow. Urbański. Przy dźwiękach Hymnu Młodych przemaszerowało 400 narodowców, wtym znaczna grupa umundurowana, z czterema proporcami.

Publiczne zabranie odbyło się na pięknie przystrojonym boisku. Nasamprzód ks. sen. Bolt dokonał wręczenia proporca chorążemu, wygłaszając przedtem serdeczne przemówienie.

Z kolei p. Urbański dokonał otwarcia zgromadzenia, w którym wzięła udział cała ludność Lutowa i okolicy. Po odśpiewaniu Pieśni Bojowej przemawiał ks. prezes Chudziński, wyrażając na wstępie uznanie zarządowi za tak staranne przygotowanie uroczystości.

Każda nowa placówka narodowa — mówił ks. prezes — jest dowodem, że idziemy naprzód i zbliżamy się do Polski narodowej. Wielkie czyny może pełnić tylko naród zorganizowany, a Stronnictwo Narodowe jest właśnie dziś tą wielką wszechstanową i wszechpolską organizacją narodu polskiego.

Godzinne przemówienie z kolei wygłosił ks. sen. Bolt, który na wstępie podniósł z uznaniem, że bodaj nigdzie na Pomorzu nie ma tak odważnego wyznawania idei narodowej, jak w powiecie sępóleńskim. Narodowcy pełnią tu prawdziwie państwową służbę i ich to zasługa, że powiat sępóleński jest szczerze polski i bacznie stoi na straży naszych granic. Przemówienia te przerywano często hucznymi oklaskami.

Dalej przemawiali jeszcze red. A. Wyczyński i p. Urbański, który wyjaśnił sprawę traktowania Stronnictwa Narodowego przez Komitet urządzenia ostatniej uroczystości poświęcenia pomnika Chrystusa - Króla. Ładną deklamację wygłosił z zapałem mały Aleks Leja. Na koniec odśpiewano „Rotę".

Solec Kujawski.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Solcu - Kujawskim, pow. bydgoskiego, uroczystość poświęcenia proporca miejscowego koła Stronnictwa Narodowego. W uroczystości wzięli udział członkowie Stronnictwa z Solca, okolicznych kół oraz z Bydgoszczy. Licznie stawiło się obywatelstwo Solca, a wśród rodziców chrzestnych widzieliśmy najpoważniejszych spomiędzy obywateli.

O godz. 9.30 przed Hotelem Wielkopolskim nastąpiła zbiórka uczestników uroczystości, którzy uszeregowani w czwórki udali się następnie do kościoła parafialnego, gdzie ks. prob. Degórski dokonał aktu poświęcenia proporca i wygłosił dłuższe patriotyczne przemówienie, nawiązując do emblematów proporca: obrazu Matki Boskiej — Królowej Korony Polskiej, i miecza, jako symbolu walki o lepszą, świetlaną przyszłość Polski katolickiej i narodowej.

Po nabożeństwie i poświęceniu odbyło się w sali Hotelu Wielkopolskiego wielkie zebranie pod przewodnictwem kierownika koła Wierzbowskiego, który do stołu prezydialnego zaprosił przedstawicieli zarządu powiatowego z prezesem Lewandowskim na czele. Przewodniczący powitał na początku ks. proboszcza, zarząd powiatowy, por. Eryka Hallera z Gorzuchowa, gości i rodziców chrzestnych.

W czasie zebrania odbył się uroczysty akt przekazania przez władze powiatowe proporca placówce soleckiej oraz wygłoszone były dwa dłuższe przemówienia: Lewandowskiego na temat zagadnienia niemieckiego i Urbańskiego, sekretarza okręgowego „Pracy Polskiej", o wewnętrznej sytuacji doby obecnej. Przemówił również w imieniu rodziców chrzestnych serdecznie por. Haller, podnosząc, że jedynie ideały, krzewione przez Stronnictwo Narodowe, mogą doprowadzić do lepszej przyszłości i prawdziwie Wielkiej Polski.

W czasie trwania zebrania jakaś banda bojówkarzy zamierzała wedrzeć się na salę i zakłócić spokój i powagę obrad, lecz szybko usunęła ją straż porządkowa, dając taką nauczkę, że drugiej próby wdarcia się na salę już nie było.

Włocławek.

„Nasz Przegląd" donosi: „Delegacja miejscowej ludności żydowskiej z ławnikiem Epsztajnem na czele podjęła interwencję u p. starosty we Włocławku w sprawie nieustannych szykan, stosowanych wobec miejscowej spokojnej ludności żydowskiej przez wodzireja Stron. Narod., Bolesława Kochanowicza. P. starosta przyrzekł zainteresować się tą sprawą".

W związku z rozpisanymi wyborami Ozon włocławski rozpoczął silną agitację. Metody werbowania członków niczym się nie różnią od tych które stosowała „sanacja". Mimo to wszystkie zebrania, organizowane na terenie powiatu, kończą się fiaskiem. Np. w ub. niedzielę zapowiedziane wielkie, publiczne zebranie ozonu w Kąkowej Woli. Stawiło się wszystkich, łącznie z prelegentami sekretarzem gminy itd. aż.... pięć osób. W tym czasie przyjechał do wioski pewien znany działacz narodowy z Włocławka. Na widok jego samochodu, ozonowcy zrezygnowali z zebrania przekonani, że narodowiec przyjechał je... rozbić!

Podobne „manifestacyjne" zebrania Ozonu odbyły się w innych miejscowościach.

Z życia Z. Z. Praca Polska

W Rumii - Zagórzu zawierano umowę zbiorową w przemyśle budowlanym. Do pertraktacji stanęły z jednej strony związki zawodowe Z. Z. P. i socjaliści, a z drugiej strony Związek Fabrykantów i Przemysłowców. Ale ponieważ i „Praca Polska" część robotników na tamtejszym terenie reprezentuje, słusznie przedstawiciel Związku Przemysłowców zażądał dopuszczenia i tego związku. Tutaj dopiero panowie z Z. Z. P. pokazali swoje prawdziwe oblicze, przeciwstawiając się temu wnioskowi. Socjaliści — jawni wrogowie Kościoła katolickiego, są dla nich przyjaciółmi; „Praca Polska" natomiast, to wrogowie. Poco panowie z Z. Z. P. chcecie tworzyć komitety antykomunistyczne, skoro w życiu codziennym inaczej postępujecie?

J. J.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Gdynia, ul. Szkolna 8.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł., pół strony 70 zł., czwarta część strony 40 zł., ósma część strony 20 zł

Czcionkami Drukarni Kaszubskiej Sp. z ogr. odp. w Wejherowie. — Za redakcję odpowiedzialny: A. Chmiel Gdynia. Szkolna 8.
Wydawca Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni, Szkolna 8.